

Walka trwa

W zasadzie wszystko zostało już powiedziane. Mam na myśli wywiad z prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim dla Gazety Polskiej, w którym stwierdził, że „opozycja nie uznaje demokracji, nie respektuje zasad praworządności”. Stąd zablokowanie wyborów tylko w jednym celu, aby nie dopuścić do zwycięstwa obecnego prezydenta Andrzeja Dudy. Kandydatka Platformy Obywatelskiej nie miała i nadal nie ma szans na wyborcze zwycięstwo, dlatego celem opozycji było przesuwanie terminu wyborów, a nawet doprowadzenie do konstytucyjnego deliktu, gdyby do wyborów nie doszło przed 6 sierpnia br., kiedy kończy się kadencja urzędującego prezydenta. Opozycja nie przejmuje się oskarżeniami o łamanie demokracji, gdyż jest propagandowo przygotowana odwrócić, przekreślić każdy stan faktyczny w taki sposób, aby oskarżenie o łamanie demokracji i Konstytucji spadło na rządzących. Przeciąganie terminu wyborów będzie trwało tak długo, aż opozycja znajdzie kandydata na prezydenta mającego większe szanse na zwycięstwo niż Małgorzata Kidawa-Błońska. Ale wówczas marszałek Senatu Tomasz Grodzki będzie miał nowy, dodatkowy powód, aby opóźnić prace nad znowelizowaną ustawą o głosowaniu mieszanym, tradycyjnym i korespondencyjnym, tak aby dać więcej czasu nowemu kandydatowi opozycji. Dopiero wtedy jest szansa na wybory.

Kiedy jednak kandydat opozycji nie znajdzie się na najwyższym podium, to ruszy, już zresztą uruchamiana oficjalnie, prewencyjnie, europejska kampania na rzecz unieważnienia wyborów. Znowelizowane rządowe ustawy wyborcze zapowiedział zaskarżyć do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu były prezes Trybunału Konstytucyjnego Andrzej Rzepliński. Pomogą mu w tym inne prawnicze „autorytety”: Andrzej Zoll, były rzecznik praw obywatelskich, były prezes Trybunału

Konstytucyjnego, były przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej, Marek Safjan, sędzia Trybunału Sprawiedliwości UE od 2009 roku oraz rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar, który zapowiedział swoją interwencję w sprawie wyborów w Polsce w OBWE. Jego celem jest uzyskanie od Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE opinii, że wybory przeprowadzone pod rządami obecnych ustaw są „wadliwe”. Wszystko też wskazuje na to, że u podstaw trudności w wyłonieniu kandydatów na stanowisko I Prezesa Sądu Najwyższego leży zamiar sparaliżowania tej instytucji, która zgodnie z Konstytucją potwierdza legalność odbytych wyborów. Nie jest jeszcze znana polityka władz samorządowych, gdzie większość ma opozycja, w stosunku do wyborów. Można być jednak pewnym, że procesy destrukcyjne, destabilizacyjne zostaną uruchomione w odpowiednim czasie na polecenie władz centralnych Koalicji Obywatelskiej.

I pomyśleć, jak wielką naiwnością polityczną wykazał się były wicepremier i minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin, który swoje niezrozumiałe pomysły przesunięcia konstytucyjnego terminu wyborów konsultował w pierwszej kolejności z Andrzejem Zollem, jednym z najbardziej zaciętych wrogów „dobrej zmiany” i obecnego rządu. Ale może nie jest to naiwność, a przykład, jak w warunkach bezwzględnej walki politycznej należy „zabezpieczać” własne tyły w sytuacji zachwiania się przewagi zjednoczonej prawicy. A ta, choć trzyma się nadal mocno, utraciła jednak na własne życzenie Senat RP. Partia nie potrafiła wspomóc kampanii wyborczych kilku czołowych działaczy prawicy, a to dało „kopa” opozycji, która po uzyskaniu większości w Senacie i wyborze na marszałka Tomasza Grodzkiego widziała już własną większość parlamentarną w Sejmie z nowym marszałkiem, niewykluczone, że nawet z Jarosławem Gowinem.

Przeświadczenie, że można w taki sposób przejąć władzę wręcz zaślepia opozycję. Ponownie na ulicach pojawili się prowokatorzy walczący z policją. Ich przywódca Paweł Tanajno wykorzystał debatę prezydencką do zorganizowania antyrządowej demonstracji. Nikt o zdrowych zmysłach nie uwierzył jednak, że ci demonstranci to skrzywdzeni „przedsiębiorcy”. W repertuarze opozycji pozostaje zatem „zagranica”. Nie bacząc na to, że Naród jest jedynym suwerenem oceniającym wiarygodność partii politycznych, opozycja jest przekonana, że za pomocą zagranicy uda się unieważnić wybory, gdyby zwycięstwo odniósł nie ich kandydat. Cyniczną instrukcję w tej sprawie wydał sam mecenas Roman Giertych. Wynika z niej, że jak wygra Andrzej Duda, to wybory trzeba będzie podważać, a jak wygra kandydat opozycji, to już nie, no bo skoro wygrał w tak „stronniczych, oszukańczych warunkach”, to tym bardziej wygrałby w warunkach normalnych.

Nie miejmy złudzeń. Sytuacja polityczna w Polsce nie poprawi się. W odróżnieniu od innych europejskich krajów polska opozycja jest gotowa utopić własny kraj w totalnym kryzysie. Taką bezwzględną zaciętość demonstrowały w polskiej historii tylko stronnictwa zaprzędane obcym interesom.

211 wSieci 18.05.2020

www.wojciechreszczyński.pl